

Jadwiga Rudnicka

Z papierów Bibianny Moraczewskiej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 52/3, 187-197

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JADWIGA RUDNICKA

Z PAPIERÓW BIBIANNY MORACZEWSKIEJ

Bibianna Moraczewska, którą przypomniał kilka lat temu Tadeusz Mikulski w pięknym szkicu poświęconym jej odwiedzinom Wrocławia¹, czeka na obszerniejsze opracowanie. Przecież to jedna z przodujących patriotek i działaczek społecznych na terenie Poznańskiego, a także autorka — na przestrzeni prawie pół wieku: od czwartego dziesiątka XIX stulecia aż do r. 1887 (data śmierci) — prac historycznych oraz powieści. To szczerza demokratka i bojowniczką o polskość, wyznawczyni tych samych zasad, co i jej brat Jędrzej, pozostająca w kontakcie z Edwardem Dembowskim, Narcyzą Żmichowską i Joachimem Lelewelem.

Biograf Moraczewskiej będzie miał jednak zadanie utrudnione, gdyż w czasie ostatniej wojny zaginęły papiery wielkopolskiej entuzjastki. Znajdowały się one w Bibliotece Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dokąd — wyrzucone przez hitlerowców — już nie powróciły². To, co obecnie posiadamy z jej autografów czy kopii, znalazło się przypadkiem i ma charakter fragmentaryczny. Biorąc pod uwagę wartość dokumentarną tych znalezisk, ogłaszamy tu: I) uzupełnienia do *Dziennika*, II) pięć listów.

I. Uzupełnienia do „Dziennika“

Wśród prac pisarskich Moraczewskiej *Dziennik* stanowi chyba najcenniejszą pozycję. Pisany dla samej siebie, z wewnętrznej potrzeby, jest wyrazem głębokiej inteligencji i „urzekającej do dziś trzeźwości umysłowej“ (określenie to powtarzamy z pełną aprobatą za Mikulskim) autorki. W roku 1911 drukowała *Dziennik* w *Przeglądzie Wielkopolskim*, i osobno, wnuczka Moraczewskiej, doktor Ludwika Dobrzyńska-Rybicka. Było to akurat w stulecie urodzin babki.

W słowie wstępnym, poprzedzającym tekst zapisek Moraczewskiej, wydawczyni informuje:

¹ T. Mikulski, „*Pocziwe Niemczysko*“. W: *Spotkania wrocławskie*. Wyd. 2. Kraków 1954, s. 123—129.

² Uprzejme informacje w sprawie papierów Moraczewskiej otrzymałam od dyr. Anieli Koehlerówny, w liście pisanym z Poznania 26 III 1960.

Dziennik podajemy w całości. Opuszczone zostały tylko ustępy, które dotyczą spraw poufnych rodziny lub osób trzecich³.

Szczęśliwym trafem opuszczenia z *Dziennika* ocalały. *Dziennik* Moraczewskiej interesował Stefana Dembego (1862—1939), pierwszego dyrektora Biblioteki Narodowej w Warszawie, znanego również z bibliofilstwa i kolekcjonerstwa, z prac bibliograficznych i edytorskich. Zapewne w celach wydawniczych Demby kolacjonował autograf *Dziennika* z drukiem. Służył mu do tego egzemplarz wydania książkowego, który po śmierci Dembego dostał się w r. 1946, drogą zakupu, do zbiorów Biblioteki Narodowej (sygn. 494 634)⁴. W egzemplarzu tym Demby pozaczał ołówkiem miejsca, w których opuszczono ustępy tekstu znajdujące się w rękopisie. Ponadto brakujący w druku tekst przepisał na oddzielnych karteczkach, by je wetknąć między odpowiednie karty książki⁵.

Karteczek owych, zapisanych ołówkiem, kaligraficznym „maczkiem“, zachowało się siedem. Pięć posiada wymiary 11×3,5 cm, dwie — 14×11 cm. Nie znając bliżej rękopisu nie wiemy, czy karteczki te uzupełniają wszystkie braki tekstu drukowanego. Po włączeniu zapisek do druku nie widać jednak wyraźnych luk (poza jedną, pod datą 14 marca 1836, spowodowaną brakiem kart *Dziennika*, sygnalizowanym przez wydawczynię) i można by sądzić, że pamiętnikarka już nic więcej nie zapisała.

W *Dzienniku* Moraczewskiej, który obejmuje okres 1836—1863, ustępy opuszczone odnoszą się tylko do dwu lat: 1856—1857. W towarzystwie przyjaciółki, Tekli Dobrzyńskiej, Moraczewska podróżowała wówczas do Warszawy i Krakowa, patrząc krytycznym okiem 45-letniej panny na Sewerynę Pruszkową, literatkę, zawsze zalotną, trzymającą się jedynie towarzystwa męskiego, na żonę uczonego bibliotekarza Biblioteki Jagiellońskiej, Józefa Muczковского, której „umysł nie wyżej rozwinięty jak u każdej kucharki“.

Pomiędzy skreśleniami znalazł się dłuższy opis rodzonej siostry Bibiany, Anastazji, która „urodziła się na nic więcej tylko na udręczenie“ innych, a także wiadomości o śmierci brata Romana i o stanie jego majątku. Dla biografii Bibiany i Jędrzeja Moraczewskich dane o stosunkach rodzinnych mają wartość.

³ B. Moraczewska, *Dziennik*. Wyd. L. Dobrzyńska-Rybińska. Poznań 1911, s. 4.

⁴ Od przynajmniej dwu lat egzemplarz ten gdzieś się w zbiorach Bibl. Narodowej zapodział. Nasze wiadomości o nim opierają się na karteczkach zawierających uzupełnienia oraz na notatkach pracownika Działu Rękopisów, poczynionych na tych karteczkach na podstawie egzemplarza, z którego korzystał Demby.

⁵ Przenosząc karteczki z egzemplarza drukowanego do Działu Rękopisów (sygn. I. 6464) zanotowano, na której stronie i po jakim wierszu książki powinny się te uzupełnienia znaleźć.

Dowiadujemy się również od Moraczewskiej, że autorem entuzjastycznego artykułu w sprawie bytności cara Aleksandra II w Warszawie, umieszczonego anonimowo w *Gazecie Warszawskiej* (nr 140, z 1 VI 1856), był Józef Korzeniowski. Informuje też, że w 1857 r. Kazimierz Jarochoński pisywał z Poznania korespondencje do *Gazety Warszawskiej*. Na podstawie tych korespondencji publiczność Królestwa Polskiego wyrabiała sobie wyobrażenie o społeczeństwie wielkopolskim i w związku z tym wywiązywała się nieraz polemika.

Wszystkie opuszczenia, wymienione i nie wymienione⁶, włączy przysłały wydawca *Dziennika* do tekstu.

Aby przytoczone uzupełnienia (strona i wiersz wskazują ich miejsce w kontekście) „uczytelnić“, dajemy niezbędne objaśnienia. Ułożone chronologicznie, otrzymują uzupełnienia numerację kolejną według odpisów Dembego: od 1 do 7. Pisownię unowocześniamy, zachowując właściwości językowe.

1. W maju i czerwcu 1856 Moraczewska wraz z Teklą Dobrzyńską przebywały w Warszawie i m. in. wybrały się wówczas z wizytą do Wójcickich⁷, którzy w letnich miesiącach mieszkali na Mokotowie.

Strona 44, wiersz 12 od góry:

Tekla, jej bratowa, pani Dobrzyńska, i ja dojechałyśmy dorożką do rogatek, a potem puściliśmy się piechotą. W drodze spotykamy panią Pruszkową⁸, którą prowadził pan Leon Kunicki⁹, którego pierwej już byłam spotkała u malarza Suchodolskiego¹⁰, lecz nie przedstawiono mi go. Mimo że szliśmy spory kawał z panią Pruszkową, bo od samych rogatek, nie puściła ręki swego towarzysza i z nami tylko półgębkiem rozmawiała; widać było niespokojność, żeby broń Boże Kunickiego towarzystwa sam na sam nie stracić. Wprawdzie nie warto było tyle zachodu, bo to wtedy człowiek wcale nie powabny. Byłam potem z nim i u Wójcickich, u Pruszkowej i zawsze był jakiś osowiały, i choć niezłe powieści pisze, wyraz twarzy cechuje tępy umysł. Tekla podsłuszała go

⁶ Na boku pozostawiamy trzy krótkie uzupełnienia, które służą tylko charakterystyce wymienionych już w *Dzienniku* osób. Wszystkie mieszczą się na karteczce 1. Są to: 1) „jej nierozdzielny“ (bez oznaczenia miejsca w tekście drukowanym, najpewniej jednak określenie to odnosi się do w. 21 od góry na s. 44); 2) „a Pruszkowa zawsze kilkanaście kroków za nami lub przed nami była“ (s. 44, w. 22 od dołu); 3) „pełnego śmieszności w obejściu, choć tak głęboko uczonej“ (s. 44, w. 20 od dołu).

⁷ Kazimierz Władysław Wójcicki (1807—1879) — początkowo członek redakcji Biblioteki Warszawskiej, potem jej główny redaktor; współwydawca *Encyklopedii powszechnej*, zbieracz i wydawca pism zbiorowych.

⁸ Seweryna z Zochowskich Pruszkowa (1816—1905) — autorka wielu opowiadań i powieści, w latach 1857—1863 redaktorka *Rozrywek dla Młodocianego Wieku*; w 1864 r. wyszła za mąż za Franciszka Duchńskiego.

⁹ Leon Kunicki (1829—1873) — powieściopisarz z Podlasia, często czyniący tę ziemię tłem swoich utworów.

¹⁰ January Suchodolski (1797—1875) — malarz historyczny.

rozmawiającego z Pruszkową, kiedy u niej na wieczór stał ciągle za jej krzesłem. Chwalili wzajemnie swój talent i swoje prace literackie, jedno drugiemu wysokie miejsce naznaczając w literaturze. Zagórski, kochanek pani Pruszkowej, dogorywa na suchoty¹¹, pewnie Kunicki zastąpi go w jej łaskach. Idąc do Mokotowa, kiedy o nas nie pytała się już wcale, mając eleganta obok siebie, myśmy jej się też naturalnie nie narzucały i szłyśmy oddzielnie z jej towarzyszką, panną Kuczkowską. Przyszła nam ochota pójść jeszcze do Królikarni¹² i już dość późno było, kiedyśmy przyszły do Mokotowa z powrotem.

2. Strona 46, wiersz 7 od dołu, po zdaniu: „Korzeniowskiego¹³ nie widziałam, jeździł jako egzaminator po prowincjach“.

Lecz mówiono o nim najgorzej jako o Polaku. W pierwszych dniach czerwca zamieściła *Gazeta Warszawska* w pierwszej kolumnie artykuł o bytności cesarza w Warszawie tak pełen uwielbienia dla jego rządów i na pobudzanie do wierności dla tak dobrego monarchy Polaków, aby sobie głowy niepotrzebnymi marzeniami nie zawracali¹⁴. A że *Gazeta* nie uczyniła uwagi, że z nakazu wyższej władzy, ale wprost zamieściła jakby od redakcji, powstał więc hałas, i redaktor Lesznowski¹⁵ wtedy powiedział, że artykuł przysłał Korzeniowski i jego ręką był pisany.

Kiedym się ostatni raz widziała ze Śmigielską¹⁶, która w przyjaźni żyje z Korzeniowskim, powiedziała mi, że żona i córka Korzeniowskiego powiedziały jej nowinę, że Korzeniowski będzie wydawał pismo poważniejsze jak *Biblioteka Warszawska* (redakcja Wójcickiego); będzie tam część z umiejętności przyrodzonych, część krytyce dzieł poświęcona, dalej polityka itd., a głównym protektorem pisma Muchanow¹⁷, a zatem będzie to organ czysto moskiewski, gubiący moralność Polaków. Dotąd to pismo jeszcze nie wychodzi¹⁸.

3. Strona 50, wiersz 10 od dołu, po zdaniu: „U Muczkwowskich¹⁹ byliśmy w poniedziałek na obiedzie“.

¹¹ Apolinary Zagórski (1830—1858) — samouk-przyrodnik, od 1854 r. mieszkał w Warszawie; pisywał *Gawędy naukowe* do *Gazety Warszawskiej*.

¹² Królikarnia — pałac na terenach dolnego Mokotowa w Warszawie, wzniesiony w latach 1786—1789 według projektu architekta Dominika Merliniego.

¹³ Józef Korzeniowski (1797—1863) — znany powieściopisarz i dramaturg.

¹⁴ Artykuł drukowała *Gazeta Warszawska*, 1856, nr 140, z 21 V/2 VI. Czytamy tam m. in.: „Ale pamięć tych kilku dni [pobytu cara] [...] nam na zawsze uprzytomni oblicze monarchy pełne łagodności i powagi i jego słowa pełne dobroci i ojcowskich przestroż, które się w myśli i w sercach naszych wyryły“.

¹⁵ Antoni Lesznowski (1815—1859) — będąc od 1 IV 1841 redaktorem *Gazety Warszawskiej* przyczynił się do jej unowocześnienia i podniesienia jej poczytności (liczba prenumeratorów wzrosła z 400 do 7000).

¹⁶ Józefa Śmigielska (1820—1899) — literatka, w latach 1856—1857 wydawała dla młodzieży *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*, w 1865 r. wyszła za mąż za Zygmunta Dobiszewskiego.

¹⁷ Paweł Aleksandrowicz Muchanow — dyrektor Komisji Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego w latach pięćdziesiątych.

¹⁸ Projekt wydawania tego czasopisma nie został zrealizowany.

¹⁹ Józef Muczkwowski (1795—1858) — profesor bibliografii na Uniwersytecie Krakowskim od r. 1835, dyrektor Bibl. Jagiellońskiej od r. 1837 (od 1834 r. adiunkt biblioteczny).

On coś ma z niedźwiedzia w swej powierzchowności i prawie odpychającą zimnotę, jednak tyleśmy dla niego usiłowały być uprzejmymi, że i on się jakoś obłaskawił i był dla nas wcale grzecznym. Tak nam szczegółowo pokazywał bibliotekę (jest od lat wielu bibliotekarzem uniwersyteckim), że nam nogi służyć już nie chciały, bo coś trzy godziny nas zabawiał. Żona jego to coś zadziwiającego na towarzyszkę lat tak wielce naukowo ukształconego człowieka — umysł u niej nie wyżej rozwinięty jak każdej kucharki, a że rodem Wielkopolanka, więc całą grubość wymowy zachowała. Jest ona szlachcianka, cioteczna siostra Stablewskich, z których jeden moim szwagrem²⁰; lecz widać żadnego jej wychowania nie dano. Ale ładną być mogła, bo choć ma zupełnie siwe włosy, to ślady urody są.

4. Mowa o tym, jak doszło do uwięzienia Anny Różyckiej, córki generała z powstania listopadowego. Strona 52, wiersz 10 od dołu:

Dostała się policja do biurka Anny takim sposobem, jak ona Brzozowskiemu opowiadała. Znalazł się w Krakowie ksiądz (lecz nie pamiętam, jak się nazywał), który się tego podjął. Aby się dostać do domu, zawiązał miłość z żoną lokaja jej babki, mężowi dawał wódki, którą ten lubił, a tymczasem upatrywał sposobności dostania się do biurka Anny. Wyjechała ona z babką na parę tygodni do siostry, za powrotem zepsute biurko znalazła, a wtedy lokaj z płaczem wyznał, że ksiądz się do biurka dostał.

5. Strona 57, wiersz 22 od góry:

16 listopada 1856. Jeżeli ktoś zgrzeszy przeciw Bogu, społeczeństwu lub samemu sobie i cierpi za to, to rozumiem, ale jeżeli ktoś niewinny i czysty jak nowo narodzone dziecię i spada mu brzemień utrapień, ah, to mimowolnie w duszy głos się odzywa: że to niesprawiedliwie. Urodziła nam się siostra Anastazja, starsza ode mnie, a młodszą od Romana, na nic więcej tylko na udęczenie. Zła, uparta i z spuciem natury; przy wielkiej słodyczy i dobroci charakteru naszej matki im była starszą, tym okropniejszą w pożyciu. Ja, mieszkając z nią przez wiele lat pod jednym dachem w Zielątkowie²¹, zmuszona byłam stanąć z nią na tej stopie, że tylko w koniecznej potrzebie z nią mówiłam, inaczej nigdy. Już to było w niej coś obłąkanego, nigdy nie szła spać jak ze świtem, a w największy mróz nie odziana brodziła po śniegu. Kiedy miała lat 20, uciekała, jak mogła, z pokoju na zabawę do służby lub do psów, które kochała miłością prawie macierzyńską, od kundli łańcuchowych do faworytów pokojowych. Mając lat 30 poszła za Walentego Koczorowskiego; ten zmarł 1852 r. Odtąd jej życie jest pasmem upadku godności kobiecej i rozrzucaniem majątku. Po śmierci Jędrzeja szarpała część po nim jak żołnierz szaty Chrystusa, nasyłała nas listami, mnie anonimami i ze swoim podpisem. Przed paru miesiącami ożenił się z nią jakiś człowiek biegający po świecie, nie wiem nawet dobrze jego nazwiska. Skupiła cały swój mająteczek i wyprowadził ją do Bydgoszczy, gdzie przed paru dniami zabrał jej całą gotowiznę i uciekł w świat. Spada nam więc troje jej dzieci na wychowanie; wprawdzie dla ludzi z tak skromnym majątkiem jak nasz, że mamy tylko tyle, co konieczne na utrzymanie codziennego życia, jest [to] rze-

²⁰ Antoni Stablewski, ożeniony z najstarszą siostrą Bibianny Moraczewskiej, Ludwiką.

²¹ Zielątkowo — majątek w pobliżu Obornik poznańskich, własność rodziców Moraczewskiej, sprzedana po śmierci matki w październiku 1840.

czą niemałą, ale co najokropniejsze, to opieka nad istotą tak upadłą nisko i na którą nie masz żadnego hamulca; a do tego jakiś kupiec ze Szczecina, któremu jest dłużną (może nawet drogą nieuczciwą), ściga ją obecnie listami gończymi po gazetach*. Nasza cała rodzina tak głęboko uczciwa, wychowana w zasadach najwyższej moralności, ma członka, który jak kara Boża chodzi po tej ziemi bez celu dla siebie i drugich, jako plaga dla nas i dla własnych dzieci. A gotowa, gotowa puścić się na większe zbrodnie, bo natura jej z tego, co słyszę, zdziczała. Ona była powodem pierwszej ciężkiej choroby Jędrzeja i teraz zatruwa nam życie. Śmierć Jędrzeja widocznie ją ucieszyła.

* Groził, ale nie ścigał; może go zaspokoila.

6. O pogrzebie pułkownika Andrzeja Niegolewskiego, zmarłego 8 lutego 1857, i inne. Strona 58, wiersz 11 od dołu:

Władysław Niegolewski przywiózł mi listy, a ja zamieszczenie wiadomości o tych pogrzebach posłałam gazecie. Ten cały rozgłośny pogrzeb urządzony więcej sztucznie niż z natchnienia, bo i obywateli z całego Poznańskiego powoływała rodzina zmarłego listami; gdybym tak blisko tego wszystkiego nie była i sama na ich żądanie po trzy razy przesyłek do gazety nie robiła, myślałabym, że się to dzieje z popędu całego Poznańskiego.

Doliwa ze Zdębińskim strzelali się, i ten pierwszy był ranny.

14 maja 1857. Drugi brat mój, Roman, nie żyje; umarł 2 maja, parę minut przed 3 po południu... Właśnie skończył 51 lat. Dzieci zostawił dziewięcioro. Maciej 17 lat stary, Maria 14, Zofia 13, Helena 11, Ludwika 10, Kazimierz 9, Bartosz 7, Józefa 6, Jadwiga 3 lata. Żona z domu Zakrzewska z Żabna, sama kobieta wielkiego serca, gotowego na wszelkie poświęcenie. Majątek na taką rodzinę mały, Chaławy pod Czempinem, z landszaftą²² i 3000 tal. długu.

7. Strona 59, wiersz 19 od góry, po zdaniu: „Z tym wszystkim sądzą w innych częściach Polski, żeśmy zupełnie zniemczeli“.

Głównie się do tego przyczyniają korespondencje w Gazecie Warszawskiej z Poznańskiego pióra Kazimierza Jarochońskiego, który dla braku treści zbiera rzeczy, które nas oburzają u ludzi pojedynczych, i generalizując zamieszcza w swoich listach, i zupełnie wygląda, że nasz charakter jako Polaków zupełnie kazimy²³. Napisałam też wczoraj do Jarochońskiego list zwracając uwagę jego na błędną treść korespondencji, które zamieszcza w Gazecie Warszawskiej.

II. Pięć listów

Spośród pięciu listów Moraczewskiej trzy są adresowane do Hipolita Skimborowicza (1815—1880), byłego redaktora *Przeglądu Naukowego*, literata, współpracownika Biblioteki Warszawskiej,

²² Landszafta — towarzystwo kredytowe; tu zapewne w znaczeniu: obciążenia kredytowe.

²³ Korespondencja z Poznania, która ukazywała się w Gazecie Warszawskiej mniej więcej raz na miesiąc, nie była podpisywana. 24 IV 1857, w nrze 108, korespondent musiał się bronić przeciw zarzutom Gwiazdki warszawskiej, że przedstawia młodzież Wielkiego Księstwa Poznańskiego zupełnie obojętną moralnie.

przez żonę, Annę z Sokołowskich, zbliżonego do grona ówczesnych entuzjastek, (Zmíchowskiej i innych); dwa — do Antoniny Machczyńskiej (1836—1919), pisarki i zasłużonej działaczki na polu pedagogicznym, jednej z założycielek pierwszego żeńskiego seminarium nauczycielskiego we Lwowie.

Dwa listy do Skimborowicza nie mają daty, treść ich jednak wskazuje, że były pisane po powrocie Moraczewskiej z wyprawy do Warszawy. Ze Skimborowiczem wiążą autorkę różne interesy literackie: prosi o przypilnowanie swej powieści w cenzurze warszawskiej, to znowu wyjaśnia, kiedy dostarczy informacji bibliograficznych, to pośredniczy w nadaniu przesyłek z emigracji.

Machczyńską Moraczewska darzy sympatią; w liście z 25 sierpnia 1884 relacjonuje jej obszernie, co robi Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Dziewcząt w Poznaniu, któremu pani Bibianna w ostatnim okresie swego życia głównie się poświęcała.

DO HIPOLITA SKIMBOROWICZA ²⁴

1

[Poznań, po czerwcu 1856]

Teraz mój interes. Bądź pan tak dobrym wydobyć jakim bądź sposobem moją powieść pod napisem *Szambelan*, która — sędzę — że utkwiała w biurze namiestnikowskim. Pan Wójcicki nic pani Wilkońskiej na ten temat nie odpowiedział, która do niego o to pisała ²⁵. Jeżeli będą jakie koszty, donieś Pan, a z podziękowaniem odeślę. Gdyby powieść zaginęła, także proszę o doniesienie. Paniom Annie i Grotusowej ²⁶ moje szczere pozdrowienie.

Z poważaniem

B. Moraczewska

3 [trzeci] list piszę do Pana zawsze pod tym samym adresem.

2

[Poznań?, po czerwcu 1856]

dlatego później żądania Pana wypełnić dopiero będę mogła ²⁷. Z Berlina nie prędzej jednak jak w listopadzie objaśnienia bibliograficzne obiecuję ²⁸. Dziś

²⁴ Autografy listów do Skimborowicza znajdują się w AGAD w Warszawie, Sucha, nr 512 (listy 1—2) i 516 (list 3).

²⁵ Pod datą 8 IV 1856 Moraczewska notuje w *Dzienniku*: „Powieść moja pod napisem *Szambelan* stanęła w Warszawie; doniosła mi o tym i Narcyza, i Pruszkowa“. Ponieważ Moraczewska dowiaduje się o powieść u Wójcickiego, tzn. redaktora Biblioteki Warszawskiej, za pośrednictwem Wilkońskiej, współpracownicy tego pisma, można sądzić, że *Szambelan* tam został posłany. Biblioteka nie drukowała tej powieści.

²⁶ Mowa o żonie Skimborowicza i o jej starszej siostrze, Antoninie Grotusowej.

²⁷ Początku listu brak.

²⁸ Zapewne chodzi o materiały mające Skimborowiczowi służyć przy nowym wydaniu A. Krzyżanowskiego *Dawniej Polski*, które ukazało się wkrótce

jeden Cybulski mógłby mi to zrobić²⁹, lecz nie mam ochoty przypominać się jego pamięci. Żyje on tam — jak słyżę dość ściśle z Rzewuskim, ten ostatni zamysła o redagowaniu w Berlinie jakiegoś pisma³⁰. Ja z Księgarni Behra³¹ wiadomości dopiero mieć mogę; jak się sejm rozpocznie, poproszę o to którego z naszych deputowanych.

Żupański w sierpniu będzie w Warszawie w interesie założenia komandity swoich nakładów³². Dam mu adres Pana, możecie pomówić o rękopisie do druku. Jest to człowiek obrotny, nieobojętny na pieniądze, trzeba z nim układ zawsze spisać. Religii grek-schizmatyk, i to gorący, sympatyzujący z ludźmi tego wyznania.

Narcyssie na jej list natychmiast odpisałam, i towary na suknie zaraz odesłałam³³. Pani Aniela wybiera się za kilka miesięcy do Was i to na dłużej³⁴. Przy sposobności, choćby przez Żupańskiego, bądź Pan tak dobrym przysłać mi adres pani Szreder lub generałowej Sowińskiej³⁵, z którą ta pierwsza zostaje w bliższych stosunkach; obiecałam synowi przywieźć i nie dotrzymałam słowa.

Pp. Annie, Kazimierze, Grotusowej, Kryspinie serdeczne pozdrowienie; również Weronice, jeżeli wróciła³⁶. Miło mi przypomnieć i polecić się przyjaznej pamięci Pana.

B. Moraczewska

O Naryssie nie wspominam, bom wyprawiła i do niej list długi — tyle mi w swoim liście przyjemnych rzeczy dla mnie naopowiadała, że aż nie śmiem wierzyć, choć bym powinna, skoro wierzę w sympatię.

u Merzbacha (Warszawa 1857, t. 1—2). Wspominając znajomych warszawian, odwiedzanych w lecie 1856, Moraczewska (*Dziennik*, wyd. Dobrzyńska-Rybicka, s. 40) pisze o Skimborowiczu: „dawny redaktor Przeglądu Naukowego, wychodzącego w Warszawie, a teraz autor drukującej się bibliografii“.

²⁹ Wojciech Cybulski (1808—1867) — wówczas docent Uniwersytetu Berlińskiego, a od 1860 r. profesor we Wrocławiu.

³⁰ Zapewne mowa o Henryku Rzewuskim (1791—1866), który niedawno stracił zaufanie rodaków przez swój procarski *Dziennik Warszawski* i na skutek tego musiał odstąpić od jego redakcji. Być może, iż snuł jakieś nowe plany wydawnicze, które jednak nie zostały zrealizowane.

³¹ Bertold Behr — księgarz berliński i nakładca, który wydawał m. in. i dzieła polskie. Katalogi jego wymienia *Estreicher I*, XVIII.

³² Jan Konstanty Żupański (1806—1884) — księgarz i wydawca poznański; miał zamiar, jak pisze Moraczewska, założyć spółkę księgarską (komanditę) dla rozprzedaży swoich nakładów w Warszawie. Zamiar nie został urzeczywistniony.

³³ Narcyza Żmichowska (1819—1876) — poetka, serdeczna przyjaciółka Moraczewskiej. Jej listy do Biblioteki drukował *Dom Polski*, 1889, s. 141—174.

³⁴ Zapewne wdowa po Edwardzie Dembowskim, Aniela z Chłędowskich (1824—1902), która po amnestii w 1858 r. wróciła do Królestwa.

³⁵ Mowa o wdowie po gen. Józefie Sowińskim, Katarzynie z Schröderów (którą Moraczewska po wizytach warszawskich sympatycznie wspomina w swym *Dzienniku*), i o jakiejś jej krewnej.

³⁶ Wspomniane panie to entuzjastki, biorące udział w pracy konspiracyjnej, zaprzyjaźnione z domem Skimborowiczów, a zwłaszcza z Anną Skimborowiczową: Kazimiera Ziemięcka z Jaczewskich (zm. 1874), Antonina z Sokołowskich Grotusowa (zm. 1867; zob. przypis 26), Kryspina Stelmowska z Siewielińskich (zm. 1869). Nazwiska Weroniki nie udało się ustalić.

3

Ciechocinek, 18 lipca 1857

Prawie na wsiadaniu w Poznaniu wręczono mi pakiecik i listy p. Joachima³⁷. Pakiecik, w którym znalazłam rękopism, zatrzymałam w Poznaniu do dalszej dyspozycji, list posyłam. Pozostaną tutaj w Ciechocinku do 8 sierpnia; adresuj Pan list, jeżeli będziesz miał jaki interes, do panny Dobrzyńskiej, ponieważ kuracji nie liczę i na liście goszczących nie jestem. Załączoną karteczkę chciej Pan przesłać podług adresu. Jaśnie Pani i pani Grotus przesyłamy z Teklą nasze serdeczne pozdrowienie. Załączam moje uszanowanie.

B. Moraczewska

DO ANTONINY MACHCZYŃSKIEJ³⁸

1

Poznań, 6 czerwca 1866
ulica Młyńska nr 9

Łaskawa Pani.

Oddawcą słów moich jest pan Eugeniusz Korytko, którego osobiście nie znam, lecz proszoną jestem przez osobę, którą wielce poważam, o list polecający go względem Pani. Miło mi przy tej sposobności przypomnieć się po tylu latach Jej pamięci.

Siostra moja, Stablewska³⁹, która z wielką przyjemnością wspomina czas przepędzony z Panią w Karlsbadzie, mieszka od dwóch lat w Poznaniu, od czasu jak rząd austriacki, folgując przyjaźni moskiewskiej⁴⁰, wszystkich urodzonych poza kordonem swego państwa wypędził z Krakowa. Pozostawiono wprawdzie Stablewskim wybór pozostania pod apostolsko-katolickim rządem, z tym zastrzeżeniem, aby się naturalizowali. W takim razie woleli oni wrócić w rodzinny zakątek i żyć pod rządem, pod którym mieli nieszczęście urodzić się, niżeli wybierać między zaborcami. Piszę to w chwili, kiedy Austria odgrywa rolę sentymentów dla nas⁴¹, co daje miarę, iż w nie wiary nie mam.

Pani Wilkońska zawsze cierpiąca, autorująca i skarżąca się. Starsza z jej siostrzenic umarła, młodsza, Julia, poszła za pana Gołkowskiego, ma synka; wszyscy mieszkają razem w Siekierkach⁴².

O sobie samej nie mam co powiedzieć. Zawsze cichutko siedzę w moich pokoikach, starzeję się śpiesznie; wśród nieszczęść powszechnych, jakieśmy w ostatnich latach przeżyli, można w kilku miesiącach posiwieć.

³⁷ Tzn. Joachima L e l e w e l a.

³⁸ Autografy listów do Machczyńskiej znajdują się w Bibl. Narodowej w Warszawie, rkps akc. 7752.

³⁹ Zob. przypis 20.

⁴⁰ Podczas rosyjsko-tureckiej wojny krymskiej w 1855 r. Austria znalazła się w obozie wrogim Rosji.

⁴¹ Właśnie w 1866 r. nastąpiły pierwsze ustępstwa Austrii na rzecz Galicji: zniesienie ograniczenia w używaniu języka polskiego, zezwolenie na pełną działalność Uniwersytetu Krakowskiego.

⁴² Po śmierci męża Paulina Wilkońska (1815—1875) przeniosła się do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, do rodzinnych Siekierk.

Widziałam dziś panią Ogińską, mówiła mi, że odebrała artykuł czy list pana Duchńskiego o Turanach. O ile ją znam, zdaje mi się, że to przedmiot przechodzący jej zakres⁴³.

Cheiej Pani przyjąć wyraz mego dla Niej prawdziwego szacunku i zachować mnie w swej pamięci.

Bibianna Móraczewska

2

Poznań, 25 VIII 1884,
ul. Wilhelmowska 18

Szanowna Pani.

Powróciwszy po kilku tygodniach niebytności do domu, dziś dopiero odpowiedzieć mogę na Jej list z 8 b.m.

Załączone *Ustawy* objaśniają zadanie Towarzystwa i warunki przyjęcia uczennic⁴⁴. Towarzystwo zostało zawiązane 1870 r., a zatem liczy czternasty rok istnienia. Na pierwsze zawiązanie zwołaną została szersza publiczność i wybrano dyrekcję. Po spisaniu *Ustaw* (które po kilku latach doświadczenia uległy poprawie) urządzono składki. W mieście Poznaniu po raz pierwszy panie składające dyrekcję podzieliły ulice pomiędzy siebie i osobiście lub listownie wezwały do składek osoby, o których miały przekonanie, iż poprą Towarzystwo. Następnie obchodzi z kartami kursor po należytość, a w razie powołania nowo składających zanoszą im listy.

Na powiaty dyrekcja zaprosiła kolektorki, osoby chętne; te urządzają przy pomocy wybranych osób przez siebie składek zbieranie, przesyłając je raz do roku do kasy dyrekcji. Rachunki zamykane bywają 1 lipca; przed tym dniem winne składki być przesłanymi.

Od trzech lat budżet nie wzrasta, a tym samym i liczba uczennic. Kwota, jaką Towarzystwo rocznie rozrządza, wynosi od 10[000] [do] 11000 M.

Uczennic na stypendiach bywa przeszło 50. W roku ubiegłym było:

na nauczycielki	10	z tych dwie w Paryżu
muzyki	1	w konserwatorium lipskim
kurs handlu	3	i zarazem nauka praktyczna
fotografii	2	
krawczyń	13	
wiejskich gospodyń	6	
kucharek	5	
bony	2	
praczek	3	
fryzjerek	2	
strojów na głowę	6	

Uczennice tylko te popierane, o których jest pewność, że są pozbawione wszelkich środków, tj. izby pozostały bez zawodów dających im egzystencje. Składać muszą poświadczenie ubóstwa przez władze rządowe lub wiarogodne i znane dyrekcji osoby. Mianowicie dla rodzin podupadłych majątkowo Towa-

⁴³ Mowa o nieznanym bliżej artykule Franciszka Duchńskiego (1816—1893), etnografa; artykuł ma na pewno związek z jego badaniami historii ludów i dziełem *Nécessité des réformes dans l'exposition de l'histoire des peuples Aryâs-Européens et Tourans* (Paris 1864).

⁴⁴ Zob. *Ustawy Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Dziewcząt Polskich w Wielkim Księstwie Poznańskim*. Poznań 1872, s. 4.

rzystwo jest nader błogim. Co do następstw moralnych i materialnych te mam nadzieję, że przez zacną pracę uszlachetniają nasze pupilki, a umiejętność ułatwia im pracę. Nim petentka zostanie zapisaną w listę kandydatek, dokładne poświadczenie złożyć muszą o moralności domu; stąd z tej strony, w czasie, kiedy są pod opieką Towarzystwa, nie zaszła żadna dla dyrekcji przykrość dotąd.

Ludność Księstwa Poznańskiego polska nie przechodzi miliona, a w tej $\frac{6}{10}$ włościan, którzy dotąd nie korzystają z T. P. N. dla Dziewcząt, bo rzeczywiście jest obliczonym na popieranie stanu trzeciego, przemysłu i nauki dającej chleb powszedni.

Towarzystwo na Prusy z dyrekcją toruńską nie ma żadnej łączności z Poznaniem, rządzi się osobnymi ustawami. Przewodniczącą Towarzystwa jest pani Donimirska, Buchwald, p. Altmarck W. P. Lecz rzeczywiście zarządza i jest zarazem sekretarką i kasjerką Towarzystwa pani dr Szumanowa w Toruniu.

Zdaje mi się, żem na wszystkie zapytania Szanownej Pani odpowiedziała. Zechciej Pani przyjąć wyrazy pełne dla Niej szacunku i poważania od

B. Moraczewskiej